

Rozmawia Jan Łazowski

Wywiad z Profesorem Henrykiem Gaertnerem z okazji 90-lecia urodzin

JŁ. Drogi Panie Profesorze. Zanim przystąpię do rozmowy przyłączam się do gratulacji i życzeń wszelkiej pomyślności, składanych przez tak wiele osób. Dziękuję za zgodę na wywiad. Na początek proszę nam powiedzieć parę słów o swoich przodkach. Ojciec Pana profesora był profesorem uniwersytetów, czy tak?

Prof. Henryk Gaertner: Tak to prawda. Pierwsi znani przodkowie linii męskiej wywodzili się z Tarnowa. Jan Fryderyk, urodzony około 1780 roku, miał wnuka Edmunda Klemensa. Ten po przeniesieniu się do Krakowa był wiceprezydentem Sądu Krajowego Wyższego i jego starszym radcą „z tytułem i charakterem radcy dworu”.

Dwu jego synów zostało prawnikami i sędziami, a wtórnie dyrektorami dwu izb – rzemieślniczej i handlowo-przemysłowej. Moi bracia stryjeczni to lekarze, starszy działał w Krakowie, młodszy długo w Londynie. W Krakowie urodził się w r. 1892 mój ojciec Henryk Karol, tu studiował filologię polską UJ i pianistykę. Jako docent UJ został profesorem Uniwersytetu Lubelskiego, a następnie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Moi przodkowie w linii żeńskiej to Bachledowie–Curusowie. Osiedli oni w Zakopanem przed z górą 400 laty około 1600 r. na słynnej



Równi Krupowej, jako właściciele lub współwłaściciele. Po nich pozostały mi skromne resztki rodzinnej schedy. Matka moja Anna Bachleda-Curuś, absolwentka gimnazjum krakowskiego, poślubiła w 1915 r. absolwenta filozofii UJ – Henryka Gaertnera. Ukończyła Wydział Filozoficzny UJ i została matką dwu synów.

W 1962 r. zawarłem małżeństwo z dr farm. Ludwiką Kuroś. W 1971 r. urodził się nam syn Henryk Ludwik – po studiach lekarskich i prawniczych UJ działający obecnie jako prawnik. Wiele dalszych informacji zawiera książka wydana przeze mnie i syna

w 2011 r. pod tytułem „Rodzinne rodowody i wspomnienia”.

JŁ. *Jak to się stało, że urodził się Pan w Lublinie?*

Prof. Henryk Gaertner: Mój ojciec był wtedy profesorem na KUL. Beztroskie dzieciństwo spędziłem w Lublinie, a zwłaszcza we Lwowie. Śmierć ojca w 1935 r. spowodowała przeniesienie się rodziny do Krakowa. Tu złożyłem egzamin dojrzałości w czerwcu 1939 r. w VIII Gimnazjum im. A. Witkowskiego. W latach 1927-1939 studiowałem pianistykę.

W czerwcu 1939 r. zostałem przyjęty na Wydział Lekarski UJ. W czasie wojny i okupacji pracowałem w rodzinnym hotelu w Zakopanem do r. 1942, do zatrzymania mnie przez Gestapo. Uratowała mnie przed obozem lub śmiercią interwencja prof. Rudolfa Weigla, twórcy szczepionki przeciwtyfusowej. Wróciłem do Krakowa, zostałem laborantem i karmicielem wszy w Instytucie Przeciwtyfusowym i Przeciwvirusowym oraz podjąłem tajne studia na I roku medycyny UJ. Kontynuowałem je po wojnie.

Dyplom lekarza uzyskałem w 1951 r. Dalszą wiedzę zdobyłem na stażach naukowych /Czechosłowacja, Węgry, Niemcy/ i dwukrotnym stypendium Fundacji Rockefellera /USA, Francja, Niemcy/. W 1949 roku zacząłem studia muzykologiczne Wydziału Humanistycznego UJ.

JŁ. *Wojna przeszkodziła w studiach i nie oszczędziła najprzykrzejszych doświadczeń. Osiągnął Pan jednak nie tylko dyplom i specjalizację, ale także nadal zajmował się muzyką. O ile nam wiadomo cała praca zawodowa Pana Profesora jest związana z Krakowem?*

Prof. Henryk Gaertner: Pracę rozpocząłem jeszcze przed dyplomem lekarza w III

Klinice Chorób Wewnętrznych UJ w roku 1950, przekształconej później w Klinikę Hematologiczną. Jako docent etatowy zostałem detaszowany na ordynatury oddziałów chorób wewnętrznych w Szpitalu OO. Bonifratrów /1971-81/, a następnie Szpitala im. J. Dietla /1981-94/. Na bazie kierowanego przeze mnie I Oddziału Chorób Wewnętrznych zorganizowałem Katedrę i Klinikę Chorób Wewnętrznych i Medycyny Wsi UJ w 1989 r., zostając jej kierownikiem do emerytury w 1994 roku.

Okresowo byłem też: ordynatorem klinicznych ośrodków naukowo–lecniczych /Kudowa, Żegiestów/, twórcą i kierownikiem pracowni hemostatycznej, członkiem rad wydziału, zespołów i komisji wydziału i senatu uczelni, a poza uczelnią – wykładowcą dwu szkół medycznych średniego stopnia, konsultantem przychodni hematologicznych /miejskiej i wojewódzkiej/ oraz szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie.

W 1954 r. uzyskałem specjalizację II st. z chorób wewnętrznych, w r. 1982 – z hematologii. Działalem też jako specjalista wpieryw dzielnicowy, a następnie – wojewódzki /kilka kadencji/ oraz członek dwu krajowych zespołów: chorób wewnętrznych /z podzespołem do spraw nadzoru ordynatorskiego/ i medycyny wsi.

JŁ. *Proszę o kilka słów na temat pracy dydaktycznej. Wielu lekarzy polskich wspomina Pana jako świetnego nauczyciela.*

Prof. Henryk Gaertner: Uczestniczyłem w szkoleniu przed – i podyplomowym.

Szkolenie przeddyplomowe w chorobach wewnętrznych /i hematologii/ obejmowało studentów medycyny i stomatologii /1950-94/, stażystów wychowania fizycznego i rehabilitacji oraz pielęgniarstwa. Brałem

również udział w radach pedagogicznych, komisjach egzaminacyjnych, opiekuństwie cudzoziemskich studentów, kuratorium Studium Języków Obcych, w pisaniu i redagowaniu wydawnictw dydaktycznych.

Szkolenie podyplomowe wykonywałem w uczelni, m.in. jako kierownik studium kształcenia podyplomowego, pełnomocnik i współautor programu. Poza uczelnią jako specjalista kolejnych rang prowadziłem szkolenia lekarzy oddziału i krakowskiej służby zdrowia. Kierowałem ponad stoma specjalizacjami chorób wewnętrznych pierwszego, a około 50 drugiego stopnia.

JŁ. *Największe osiągnięcia miał Pan w działalności naukowej.*

Prof. Henryk Gaertner: W r. 1951 otrzymałem doktorat, habilitację w r. 1962, nominację na profesora nadzwyczajnego w 1975 r., a na zwyczajnego w 1987 r. Uroczyste odnowienie doktoratu w 50-lecie jego otrzymania odbyło się w grudniu 2001 r. W latach 2002 i 2007 towarzystwa naukowe i czasopisma zorganizowały mi uroczyste jubileusze 80. i 85. rocznicy, a 60. i 65. działalności lekarskiej. Dziś są to już rocznice: 90. i 70.!

Liczne prace naukowe własne i zespołowe /zwykle z wiodącym moim udziałem/, ukazały się w Polsce i w różnych krajach /Francja, Niemcy, Anglia, USA itd./. Pierwszymi były dwa duże cykle prac doświadczalnych: o roli krwinek czerwonych w różnych reakcjach krzepnięcia krwi oraz o aktywacji i inaktywacji trombin. Badaliśmy też wpływ różnych soków ustrojowych i substancji na krzepnięcie krwi. Oznaczaliśmy też krzepnięcie i kurczliwość skrzepu w chorobach krwi, tężcu, po elektrowstrząsach oraz w jodze /wraz z badaniami krążenia, oddychania i składu krwi/. W badaniach zespołowych studio-

waliśmy biochemię krwinek czerwonych i szpiku, wpływ na nią żelaza, magnezu i wysiłku fizycznego, a także zajmowaliśmy się niedokrwistością wyczynowych sportowców, ciężarnych kobiet /Nigeria/ i grupami krwi ABO Rh/D /Nigeria i Kenia/.

Duża grupa publikacji dotyczyła własności i zastosowania w różnych chorobach modernych kiedyś alkiloaryloamin. Zbiór pourazowych zawałów serca był najliczniejszym w Polsce, pierwszym był opis skazy trombocytolitycznej.

JŁ. *Nie sposób w naszej rozmowie wymienić tytułów wszystkich prac, tak są liczne. Jak wiemy stworzył Pan Katedrę i Klinikę Chorób Wewnętrznych i Medycyny Wsi, co było działaniem pionierskim. Interesował się Pan także relacją między lekarzem a pacjentem oraz zagadnieniami psychosomatycznymi, co nas szczególnie wiąże.*

Prof. Henryk Gaertner: Problemy medycyny wsi reprezentują nasze liczne referaty i publikacje badań socjologicznych, żywieniowych i somatycznie – internistycznych mieszkańców wsi podkrakowskich, jak również wyniki ocen działalności regionalnej służby zdrowia, lekarzy i pielęgniarek, nadzoru ordynatorskiego i kształcenia podyplomowego /1983-89/.

Zainteresowania psychosomatyczne wyraziły się m.in. cyklem artykułów o relacjach lekarz – pacjent, o ideale, sercu i empatii lekarza, o etosie i dramacie współczesnej medycyny oraz medycynie, jako nauce i sztuce. Byłem inicjatorem i współorganizatorem kilkunastu krakowskich sympozjów międzynarodowych somaterapii i edukacji psychosomatycznej oraz członkiem Rady Ministerstwa Zdrowia do spraw niekonwencjonalnych metod terapii /2004-2008/. Problematyką psychosomatyczną zajmowały się: założone przez mnie Polskie

Towarzystwo Schweitzerowskie i Polskie Towarzystwo Somatoterapii, w którego powstaniu pomogło walnie Międzynarodowe Towarzystwo Somatoterapii i jego prezes – dr Richard Meyer. Wkrótce dołączyło do nas Towarzystwo Edukacji Psychosomatycznej z kwartalnikiem „Sztuka Leczenia”, założone przez nieodżałowaną doc. Marzannę Magdoń. Rozwinęła się bardzo bliska i owocna współpraca na różnych polach, której zadała cios przedwczesna śmierć Marzanny.

JŁ. *Szeroko znane i wysoko cenione są Pana prace w zakresie humanistyki, zwłaszcza tak rzadko w Polsce spotykane łączenie medycyny z muzyką.*

Prof. Henryk Gaertner: Historię, etykę i filozofię medycyny reprezentują liczne moje prace o dziejach szpitalnictwa krakowskiego. Wśród nich znajduje się cykl ponad 20 prac o szpitalu – konwencie Bonifratrów /z r. 1609/, o jego prymariuszach i ordynatorach oraz o pacjentach oddziałów i przychodni. Tutaj należą też monografie o założycielu szpitala, Gabrieli hr. Ferrary /dwa wydania/ i o medycznej i charytatywnej działalności szpitala. Osobny cykl prac przedstawia dzieje krakowskiej neurologii, a dalsza monografia opisuje medycynę staroindyjską. Do prac o wybitnych ludziach, zwłaszcza lekarzach, należą artykuły m.in. o Boyu-Żeleńskim /też we Francji/, Hansie Selyem, Stefanie Rudańskim i książka o twórcy uniwersytetów ludowych – Mikołaju Grundtvigu. Większość prac dotyczy jednak myśli, dzieła i życia Alberta Schweitzera /liczne artykuły i monografie: mała z 3 wydaniami i duża „Albert Schweitzer. Życie, myśl i dzieło”/. Założyłem Polskie Towarzystwo Schweitzerowskie w Krakowie, współzałożyłem podobne towarzystwo w Poznaniu. Przeprowadziłem liczne spotkania, jak

również dwa międzynarodowe sympozja schweitzerowskie i „Rok Schweitzerowski” z żywym udziałem mediów, z koncertami i wystawami. Byłem współzałożycielem Unii Polskich Pisarzy Medyków.

Zainteresowania muzyczno – medyczne znalazły wyraz w wydaniu trzech wydań podręcznika gry skrzypcowej, artykułów i skryptu o grze fortepianowej, publikacji o związkach medycyny i muzyki oraz o jej przeciwbólowym wpływie w stomatologii. Byłem wiceprzewodniczącym rad naukowych Instytutów Muzykoterapii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Założyłem Polskie Towarzystwo Bachowskie.

JŁ. *Podziwiamy aktywność pisarską tak zawodową jak i obejmującą literaturę o szerszych horyzontach.*

Prof. Henryk Gaertner: Pisałem dużo w myśl słów Wacława Potockiego: „Próżna ufność w marmurze, Próżna i w zielezie, To trwa po koniec świata, co na papier wlezie”. W moim dorobku znajduje się 27 książek, własnych /13/ i wspólnych /14/ z dziedzin moich zainteresowań. Należałem do kilkunastu redakcji i ich komitetów naukowych.

JŁ. *To co wymienił Pan dotychczas wymagało wielkiej pracy, a przecież brał Pan udział w działalności towarzystw naukowych i społecznych, a w kilku był Pan założycielem. Szeroka była także pańska działalność społeczna.*

Prof. Henryk Gaertner: Należałem do wielu polskich i zagranicznych towarzystw, instytutów i akademii różnych dziedzin. Byłem założycielem, współzałożycielem lub członkiem władz niektórych z nich. Kilkanaście polskich i kilkanaście zagranicznych towa-

rzystw, akademii i instytutów zaszczyliło mnie godnością honorowego członka lub /i prezesa.

Działalność społeczna i kulturalna dotyczyła głównie popularyzacji medycyny i zdrowia, jak również oświaty i kultury, zwłaszcza wsi, które to tematy poruszałem w moich odczytach i publicystyce dziennikarskiej. Przez kilka kadencji pozostawałem prezesem krakowskiego oddziału Związku Podhalan i członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki Góralskiej. Współpracowałem ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, przeprowadziłem małopolskiemu Towarzystwu Uniwersytetów Ludowych, reaktywując Uniwersytet Ludowy w Szycach w 60-lecie jego powstania. W Polskim Stronnictwie Ludowym działałem kolejno we władzach kół i komitetów – różnych szczebli, często kierując ich komisjami Zdrowia oraz Kultury, Nauki i Oświaty.

JŁ. *Tak szeroka i owocna działalność była dostrzegana i wyróżniana. Czy może Pan profesor powiedzieć nam jakie odznaczenia leżą w Pana biurku?*

Prof. Henryk Gaertner: Otrzymałem Krzyże: Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złote Odznaki m.in. Ziemi Krakowskiej i Miasta Krakowa, medale /m.in. „Medicus Magnus” Polskiej Akademii Medycyny, „Wincentego Witosa” PSL, „600-lecia Akademii Medycznej” i „600-lecia odnowy UJ”, „Medal Miasta Krakowa” i „Honoris gratia” Miasta Krakowa, „Gloria Medicinæ” i pierścień „Medicus Nobilis” Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, medal „św. Jana Bożego” OO. Bonifratrów/. Stowarzyszenie Absolwentów Wydziałów Medycznych UJ wybiło medal na moją cześć. Zaszczycono mnie również około 20 odznaczeniami zagranicznymi,

w tym honorowymi komandoriami i krzyżami złotymi, medalami, medalami pamiątkowymi i honorowymi dyplomami.

Nagrodzono mnie również stypendiami i nagrodami naukowymi: Prezydium Rady Ministrów /dwukrotnie/, Ministerstwa Zdrowia /stypendium Fundacji Rockefellera 1960-61/, Rektora Akademii Medycznej /pięciokrotnie/. Nagrodę Przyjaźni Francusko-Polskiej przyznała mi Haute Académie Internationale de Lutèce.

JŁ. *To co podziwiam w Panu Profesorze i co chciałbym naśladować, to zawsze uśmiechnięta powaga, połączona z niespodziewanie wielką łatwością kontaktu, wysoka stonowana elegancja i wspaniałe poczucie humoru. Sądzę, że zechce Pan jeszcze powiedzieć coś na zakończenie naszej rozmowy.*

Prof. Henryk Gaertner: Mam za sobą długie lata życia i działalności medycznej. Były one pełne zdarzeń, wrażeń i refleksji. Śledziłem pilnie przemiany medycyny, wpięrow jako lekarz, ostatnio również jako pacjent. Zdumiewa mnie postęp medycyny z nowymi możliwościami diagnostyki, leczenia licznych chorób i zapobiegania im. Postęp ten niesie ze sobą nie tylko wspaniałe sukcesy, jest bowiem niepozbawiony ubocznych niekorzystnych zjawisk, określaných jako dehumanizacja medycyny. Zanika bowiem międzyludzka bezpośrednia więź lekarza z pacjentem, a między nich coraz bardziej wkraczają różni specjaliści i skomplikowana aparatura. Wkraczają też w ochronę zdrowia: chemia, fizyka, ekonomika, organizacja i logistyka, a niestety też biurokracja i nieudane reformy /przykładem ostatnie zarządzenia refundacji przez NFZ/.

W ciągu mego życia i działalności poznałem licznych wspaniałych ludzi. Niektórym z nich

m.in. profesorom, kolegom i współpracownikom, a także pacjentom zawdzięczam własny rozwój. Moje niniejsze sprawozdanie z życia i działalności obejmuje zasadniczo aspekty zawodowe, lecz muszę tu podkreślić z pełną wdzięcznością, że do wielu moich osiągnięć przyczyniła się moja Żona. Tym bardziej, że właśnie obchodzimy 50-lecie małżeństwa.

Cyprian Norwid pisze słusznie: „Wszystko bierze swą moc z ideału”, a George Bernard Shaw dodaje: „Ideały są jak gwiazdy. Nawet, jeśli nie możemy ich osiągnąć, według nich winniśmy się kierować”. Spotykałem nieraz w mym życiu ludzi, którzy stawiali się wzorcem dla mych poczynań. Stałym ideałem pozostawał dla mnie laureat pokojowej nagrody Nobla, Albert Schweitzer, który z pełnym sukcesem łączył: medycynę, szpitalnictwo i charytatywność, muzykę i muzykologię, politykę i ekologię.

***JŁ.** Jeszcze raz dziękuję za rozmowę w imieniu redakcji i czytelników „Sztuki Leczenia”. Zamieścimy ją w zeszycie jubileuszowym. W ten sposób dokumentujemy szczególną pozycję Pana Profesora w istnieniu naszego czasopisma jak i w działaniach Towarzystwa Edukacji Psychosomatycznej. Dziękujemy gorąco za dotychczasową współpracę i prosimy o jej kontynuowanie!*